

# OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA KOBIET

**J**ak nieść pomoc cierpiącym? Jak służyć umierającym i ich bliskim? Jak pomóc samotnym wyjść z depresji?

Te pytania zostały postawione w czasie **Ogólnopolskiej Konferencji Kobiet** w dniach od 4-5 kwietnia. Odpowiedzi na pytania udzielała Barbara Curie z Lincoln USA. Przyjechała ona na zaproszenie Naczelnej Rady Kościoła Zborów Chrystusowych, a jej podróży i pobyt były możliwe dzięki pomocy udzielonej przez jej Zbór oraz organizację amerykańską TCM (Taking Christ to the Millions). Organizację tę reprezentowała Liza Telford.

Pomysł zwołania konferencji zrodził się blisko rok temu w Heiligenkreuz, koło Wiednia. Kilka osób z Polski znalazło się tam na wykładach B. Curie w "Haus Edelweiss" i to one postanowiły zorganizować podobną konferencję w Warszawie.

Barbara Curie prowadzi wykłady i zajęcia w wielu krajach, a dotyczą one służby i niesienia pomocy ludziom najbardziej potrzebującym. W Zboże, do którego należy, prowadzi poradnictwo duchowe i hospicjum; w tym zakresie posiada szczególnie duże doświadczenie. Pragnie ona - powołując się na autorytet Słowa Bożego - aby ludzie, myśląc o śmierci, mogli żyć spokojnie. By jako chrześcijanie umieli doczekać końca w pokoju, by znali to wszystko, co Bóg mówi o życiu i śmierci, a ci, którzy pozostają, aby - również jak przystało na chrześcijan - z godnością stawili czoła smutkowi.

Uczestniczki konferencji w ciągu dwóch dni z zainteresowaniem wysłuchały siedmiu wykładów Barbary Curie. Treść ich można przedstawić następująco:

1. Jeżeli chcesz służyć innym - poznaj najpierw siebie, sprawdź swój stan duchowy w świetle Pisma

Świętego. Zbadaj swoją relację z Bogiem.

2. "Dobrze mi w ręku Boga" - to motto przewijało się przez ten cały wykład. Bóg jest naszą ucieczką, naszą fortecą, naszą warownią. On chce, byśmy byli Mu poddani. Gdy patrzemy w górę, On słucha nas, gdy jesteśmy słabi, On nas podnosi. Bóg dotrzymuje obietnic, chociaż nieraz robi to inaczej, niż byśmy się spodziewali. Sprawia, że mieszkamy bezpiecznie, w czasie burzy i mroku i prowadzi ku światłu, więc włóż swoją dłoń w rękę Boga.

3. Czy jesteś w pełni żywa? Gdzie jest prawdziwe życie - tam jest owoc. Bóg nie stworzył ciebie po to, abyś szła przez życie biorąc, ale dając. Życie jest twoim najcenniejszym dobrem na ziemi, jest darem Bożym. Nie lekceważ więc tego. Możesz wywrzeć wpływ na ludzi, jeżeli "trwasz w krzewie winnym". Bóg chce używać twoich rąk. Bądź rękawiczką, która pasuje na Bożą dłoń.

4. Cokolwiek się stanie - nie wieszaj "swojej lutni na wierzbie". Żyj zwycięsko i bądź gotowa zawsze wielbić Boga. Radość jest dowodem obecności Bożej. Jeżeli nie możesz uporać się z własnymi kłopotami, nie będziesz mogła pomóc innym. Nasze pytanie nie powinno brzmieć: dlaczego boli, lecz jaki Bóg miał w tym plan. Cierpienie sprawia, że zbliżamy się do Boga i bliźnich, jest też okazją do świadectwa o Jezusie, gdy jesteś np. w szpitalu. Bóg nie obiecał życia bez bólu, ale obiecał "szczęśliwe lądowanie". Wolę iść z Bogiem w zupełnej ciemności niż bez Niego w zupełnej światłości. Z Nim przez wiarę, niż sama w oparciu o własne plany. Polegaj więc na Bożej woli. Żyj radośnie dla Chrystusa, niezależnie od tego, w jakich jesteś okolicznościach.

5. Śmierć dotyka życia - to jest naturalny kres każdego człowieka. Śmierć nie wślizgnęła się na świat bez wiedzy Boga. Bóg wybrał ją jako karę za nieposłuszeństwo; z powodu sza-



Rozpoczęcie konferencji

tana śmierć dotknęła ludzi. Powinniśmy być świadomi, że niektórzy boją się, iż przestaną istnieć. Inni lękają się, iż będą sami w ostatecznym momencie.

Oto co Biblia mówi o śmierci:

- śmierć jest intruzem, ale ze względu na to, co się stało w Chrystusie, przerodziła się w zwycięstwo (I Kor. 15, 50-77),
- z końcem życia ziemskiego łączy się radość (Ps. 16, 9-11),
- kiedy człowiek umiera, pozostawia po sobie dobrą pamięć (Przyp. 10, 7),
- śmierć ma być dla nas motywacją do lepszego życia,
- często śmierć przynosi ulgę w cierpieniu (Ps. 3, 20-23),
- ponownie spotkamy się z tymi, którzy odeszli wcześniej (I Tes. 4, 14-18),
- Chrystus pokonał śmierć: mamy więc obietnicę, że w nowym życiu śmierci już nie będzie (Obj. 21, 4-9),

Muszę przebyć ocean śmierci, by dotrzeć do brzegu wiecznego życia.

6. Smutek to największa rana jaka może spotkać człowieka. Stan smutku jest fizyczną, emocjonalną i duchową odpowiedzią na stratę. Musimy umieć zaakceptować realność utraty czegoś lub kogoś.

## Nie powinniśmy mówić:

- Wiem, jak się czujesz (dokładnie przecież nie wiemy, jak ktoś się czuje),
- Taka była wola Boża (nie możemy oczywiście powiedzieć, że to nie było wolą Bożą, ale nie pomożemy nikomu w ten sposób),
- Jemu/jej tam jest lepiej (to może być prawdą, zwłaszcza jeśli zmarła osoba cierpiała, lecz takim świadectwem nie wypełnimy pustki).

## Co możemy zrobić dla zasmuconych:

- umieć słuchać (Bóg dał nam dwoje uszu a tylko jedno usta),
- zachęcać ludzi, aby wyrażali swoje uczucia. Ludzie chcą rozmawiać na temat osoby, której im zabrakło,
- być po prostu razem - nasza obecność ma wartość,
- służyć pomocą (daj przykład, w czym możesz pomóc),
- nie szczędzić serdecznych gestów.

7. Imiona Boga w Biblii są bardzo liczne, a jedno z nich brzmi: "**Bóg wszelkiego pocieszenia**" (II Kor. 1, 3-4).

*Ludziom bardzo chorym*, można przed operacją czytać następujące fragmenty Pisma Świętego: Ps. 139, 1-18; Iz. 26, 3; V Mojż. 33, 27; Ps. 63,

1-8; I Tes. 5, 16-18; Rzym 5, 14; Ef. 3, 14-21; Iz. 43, 1-5; Ps. 18, 1-3; Hiob 38 i następane rozdziały.

*Umierających pocieszają słowa Pisma Świętego*: Jan 14, 1-3; Obj. 21; Ps. 23; II Kor. 5, 1-17; I Tes. 4, 13-18.

Barbara Curie zakończyła wykłady fragmentem biblijnym z II Tes. 2, 16-17: "*A sam Pan nasz Jezus Chrystus i Bóg, Ojciec nasz, który nas umiłował i dał pocieszenie wieczne, i dobrą nadzieję z łaski, niech pocieszy serca wasze i utwierdzi was we wszelkim dobrym uczynku i w dobrym słowie*".

Serię wykładów Barbary Curie uzupełnił referat dr Lidii Stelmachowicz-Tomaszewskiej, ze Zboru warszawskiego, lekarza onkologa, która mówiła na temat "**Co to jest śmierć? Śmierć w aspekcie medycznym oraz prawnieoetycznym?**" Wykład poruszał wiele praktycznych zagadnień:

- kiedy można mówić o śmierci człowieka,
- jak daleko winna sięgać obowiązująca lekarza walka o życie chorego,
- jak powinien wyglądać kontakt lekarza ze śmiertelnie chorym pacjentem,
- stany psychiczno-emocjonalne pacjenta w czasie procesu choroby doprowadzającej do śmierci i możliwości ich łagodzenia.

Wszystkie wykłady spotkały się z dużym zainteresowaniem licznej grupy uczestników konferencji. Żywa dyskusja dostarczyła ciekawych przemyśleń i porad praktycznych:

- Bóg nigdy nie popełnia błędów wobec nas. Powinniśmy to, co nas spotkało, wykorzystać ku dobremu,
- każdemu choremu musimy służyć indywidualnie a nie szablonowo,
- należy uświadomić śmiertelnie choremu, w sposób niezwykle delikatny, że Bóg może go odwołać,
- lekarz może pomóc, ale ostatnie słowo należy do Boga. To Bóg ma jedynie prawo zerwać "ostatnią kartkę" z ludzkiego życia,
- dla wielu ludzi odejście jest okazją do pojednania się z Bogiem i bliźnimi,
- ziemia nie jest naszym domem.



Barbara Curie (z lewej) i Monika Kwiecień (tłumaczka)

Uczestniczki konferencji powiedziały:

**Liza Telford** (Wiedeń). Konferencja kobiet w Polsce jest dla nas dodatkowym wysiłkiem organizacyjnym i finansowym. Jeżeli się tego podejmujemy, to z powodu miłości do was. Cieszymy się z odzyskanej demokracji w waszym kraju, ale razem z nią nadchodzi czas próby dla Kościoła. W Ameryce widzimy, że wolność ma dwie strony. To dobrze, że do Kościoła przychodzą nowi ludzie, ale także może to być czas, gdy ludzie będą wybierać inne nauki, które z przyziemnych motywów, mogą być o wiele atrakcyjniejsze. Dotyczy to szczególnie młodzieży. Wzywamy was dlatego do miłości, wzajemnego poszanowania i modlitwy. Chcę zachować w pamięci wszystkich i tę miłą atmosferę jaką tu zaznałam. Okazaliście nam wiele gościnności...

**Halina Kudzin** (Gdańsk). Właściwie nie mamy w Zborach żadnego doświadczenia, nie wiemy jak opiekować się ludźmi w najtrudniejszym momencie życia, jakim jest odejście z tego świata, ani po stracie najbliższych. Trafne jest to, o czym Barbara Curie mówiła: "nie wiemy co mówić, boimy się, aby nie zranić czyichś uczuć, lękamy się okazywać nasze współczucie, aby nie bolało jeszcze bardziej". Sama ostatnio doświadczyłam tej bojaźni ludzkiej. Od bardzo niedawna jestem wdową. Widziałam, że ludzie czuli się bezradni, choć byli mi bardzo życzliwi.

Jadąc do Warszawy bałam się, czy po niedawnej stracie męża będę miała siłę wracać do sprawy śmierci. Nie zdążyłam jeszcze wrócić do równowagi. Byłam niespokojna, czy tematy poruszane na konferencji nie będą dla mnie zbyt bolesne, bo ciągle jeszcze płaczę i płaczę. Zastanawiałam się niejednokrotnie czy jest to właściwe z punktu widzenia Bożego i chrześcijańskiego. Barbara uspokoiła mnie, że jest to naturalna ludzka reakcja, gdy bolejemy i rozpaczamy.

Wyjeżdżam bogatsza duchowo. Konferencja pomogła mi spojrzeć na mój smutek i rozżalenie oczami chrześcijanki w sposób pogłębiony.

**Danuta Ryżyk** (Warszawa). Konferencję uważam za celową. My, Pola-

cy, mamy inny stosunek do starości i okoliczności jej towarzyszących, w ogóle do cierpienia, niż ludzie na Zachodzie. Dobrze więc poznać problem od strony innych kultur. Stykając się ze śmiercią na gruncie amerykańskim byłam zaskoczona, w pozytywnym znaczeniu, postawą wielu ludzi.

Kiedy słuchałam wykładów Barbary Curie, jeszcze bardziej uświadomiłam sobie, że nie byłam dotąd dostatecznie przygotowana do tego, by radzić sobie w sytuacjach związanych z ciężką chorobą, z cierpieniem czy śmiercią.

**Anna Kasperkiewicz** (Lublin). Mam rodziców w wieku 78 i 83 lat. Zanim Bóg powoła ich do siebie, chcę być im pomocna. Konferencja pozwoliła mi wzbogacić własną wiedzę na ten temat o nowe elementy, a też wewnątrznie przygotować się do służby zgodnie z wolą Bożą.

Ten moment przejścia przez "cień śmierci" do wiecznego życia jest trudny, ale umieć pomóc bliskim w pokonaniu tego progu jest chrześcijańskim obowiązkiem każdego, kto się w takiej sytuacji znalazł.

Chcemy wraz z siostrą, z którą jestem na konferencji, podzielić się swymi przemyśleniami z siostrami w naszym Zborze. Poza tym mam wielu znajomych w służbie zdrowia, którym chciałabym powiedzieć o duchowym wymiarze tego problemu. Może uda

nam się podobną konferencję zorganizować w Lublinie?

**Zuzanna Stankiewicz** (Warszawa). Uczestnictwo w konferencji było dla mnie rzeczą bardzo budującą. Siostra Barbara mówiła akurat o sprawach, z którymi często sama nie mogłam się pogodzić. Nuczyłam się, jak nieść pomoc cierpiącym i tym, którzy odchodzą, a też jak radzić sobie z własnym smutkiem. Przeżyłam stratę męża. Konferencja pomogła mi na problem śmierci spojrzeć spokojniej. Jestem uzbrojona w wiedzę biblijną, którą będę starała się przywołać w momencie czyjegoś cierpienia, smutku czy też ostatnich chwil życia.

Uważam, że powinno organizować się więcej takich konferencji. Jednoczą nas w miłości do naszego Pana i do siebie wzajemnie.

**Zofia Kotowska** (Kraków). Przypadek sprawił, że anons o konferencji przeczytałam na tablicy ogłoszeń w jednym z warszawskich Zborów. Wpadłam tu na chwilę, a wytrwałam do końca. Jestem lekarzem, więc tematyka konferencji jest mi bliska. Fenomen życia i śmierci od strony biologicznej jest mi bardziej znany niż towarzyszące temu zjawiska duchowe. Tym bardziej więc cenię sobie wykłady Barbary Curie...

**Adela Koziurowa** (Warszawa). Moje wrażenia są bardzo pozytywne. Nie wszystkie siostry, które przyjeź-



Wykłady spotkały się z dużym zainteresowaniem licznego grona uczestników konferencji

dżają z Ameryki, aby wykładać, odpowiadają mi, ale z Barbary Curie jestem zadowolona. Wzięłam z tej konferencji dla siebie bardzo dużo. Bywają sytuacje życiowe, w których my, chrześcijanki, nie zawsze umiemy się zachować, czy choćby znaleźć stosowne słowo. Albo taki problem: Jak własne nieszczęście można wykorzystać w celu doprowadzenia innych do Boga. Siostra Barbara bardzo mi pomogła.

**Helena Jakubowska** (Warszawa). Na konferencję przyprowadziła mnie chęć pogłębienia wiedzy przydatnej w pracy dla Pana. Jestem stosunkowo młodą chrześcijanką. Nawróciłam się 5 lat temu, gdy ocierałam się już o własną śmierć. Ale Bóg sprawił, że zostałam cudownie uleczona. To przysposobiło mnie do spieszenia z pomocą innym. Pragnę nieść ludziom wiarę, otuchę, stosowne słowo, szczególnie w szpitalach. Tam ludzie tak bardzo boją się śmierci i często pomoc duchowa jest im bardziej potrzebna niż medyczna. Tę ostatnią mają zagwarantowaną, a duchową nie zawsze. Wiele wyniosłam z wykładów Barbary Curie i jestem jej wdzięczna, że zechciała przyjechać do Polski.

**Ewa Maculewicz** (Olsztyn). Gdy po raz pierwszy spotkałam Barbarę rok temu w Austrii, było to coś, o czym myślałam od dawna. Zagadnienia z psychologii biblijnej interesują mnie i mego męża, z którym zresztą przyjechałam na konferencję do Warszawy. Mieszkamy oboje w małej miejscowości pod Olsztynem i tam chcemy pełnić naszą służbę chrześcijańską. Nowe czasy niosą nowe problemy i wymagają odczytywania Pisma Św. w kontekście dzisiejszych potrzeb człowieka. Współczesny chrześcijanin powinien być uzbrojony w poszerzoną wiedzę biblijną, aby prawdy, które głosi, umiał podeprzeć także wiedzą psychologiczną.

Kazania głoszone w Zborach często spłaszczają problemy uczuć wernych, zwłaszcza tam, gdzie oczekiwane jest pogłębienie tematu. W tym kontekście wykłady Barbary uważam za rzecz nową w naszym polskim środowisku i bardzo przydatną. Musimy nauczyć się nazywać różne smutne

sytuacje, umieć znaleźć się w takich okolicznościach i mieć świadomość, jaka powinność ciąży na nas, chrześcijanach, w obliczu cierpienia czy nawet śmierci.

Skorzystałam wiele. Razem z moją koleżanką, Basią, chcemy podzielić się spostrzeżeniami z konferencji u nas w Zborze.

**Maria Krawczyk** (Warszawa). Jestem wdzięczna Barbarze Curie, że zdołała wygospodarować trochę czasu, aby przyjechać do Warszawy. Mimo, że znam temat z ubiegłorocznej konferencji w Austrii - słuchałam wykładów z nie mniejszym zainteresowaniem. Mój zchwył dotyczy nie tylko fascynującej problematyki, doskonałej znajomości zagadnienia, ale w ogromnej mierze także samej kon-

*"A sam Pan nasz Jezus Chrystus i Bóg, Ojciec nasz, który nas umiłował i dał pocieszenie wieczne, i dobrą nadzieję z łaski, niech pocieszy serca wasze i utwierdzi was we wszelkim dobrym uczynku i w dobrym słowie"*

*II Tes. 2, 16-17*

strukcji wypowiedzi Barbary. Wykłady przemyślane do perfekcji, tok zwarty, temat ilustrowany wzruszającymi, autentycznymi przykładami. Wiele tak zwanych złotych myśli.

Barbara mówiła o tym, by "nie zawieszać swojej lutni na wierzbie". Ona jest tego najlepszym przykładem. Tyle w niej głębokiej wiary, stałej gotowości wielbienia Boga, pogody ducha, otwartości na ludzkie potrzeby, tyle życzliwości i bezpośredniości. Aż dziwne, że taką jest osoba, która przeszła wiele poważnych operacji i sama została ciężko doświadczona. A może właśnie dlatego jest taka, jaka jest?

Cieszę się również, że Lidia Tomaszewska włączyła się w nurt konferencji. Jej również słuchałyśmy z zainteresowaniem. Dobrze, że mamy wśród nas takiego lekarza. Pośpieszyła z medyczną pomocą wielu ludziom z naszego środowiska chrześcijańskiego, a tym razem podbudowała naszą wiedzę od strony zagadnień naukowych.

Zarówno wykłady, jak i wypowiedzi uczestniczek konferencji dowodzą, że ta dziedzina niesienia pomocy cierpiącym jest w naszym kraju zaniedbana. Jeżeli coś robimy, to jest to często nieudolne amatorstwo. Nawet osoby duchowne mają z tym problemem trudności. Może jest błędem organizacyjnym, że konferencja była adresowana tylko do kobiet i w gronie uczestników spotkaliśmy kilku mężczyzn? Barbara Curie przekonała nas, jak wiele mamy do zrobienia w poruszanej kwestii.

Trafne było i to, że zaplanowano czas również dla wykładu dr Lidii Stelmachowicz-Tomaszewskiej. To dobrze, że zaistniała korelacja między teologią, nauką i wiedzą praktyczną. Takie połączenie pozwoliło lepiej zgłębić temat.

Wykłady miały także oprawę muzyczną i poetycką, znalazło się też miejsce na wzruszające świadectwa uczestniczek oraz na kiermasz literatury chrześcijańskiej. Był również czas na rozmowy w chwilach wolnych na kawę. Żegnając się, uczestniczki wyrażały potrzebę kolejnego spotkania. Jest tyle jeszcze tematów do poruszenia...

Na sukces konferencji pracowało wiele osób z różnych Kościołów, ponieważ konferencja miała charakter otwarty. Główny ciężar obowiązków wzięli na siebie, na czele z **Alicją Lewczuk**, członkowie warszawskiego Zboru, co odnotowuję dla dopełnienia obrazu całości.

**RYSZARD KRAWCZYK**